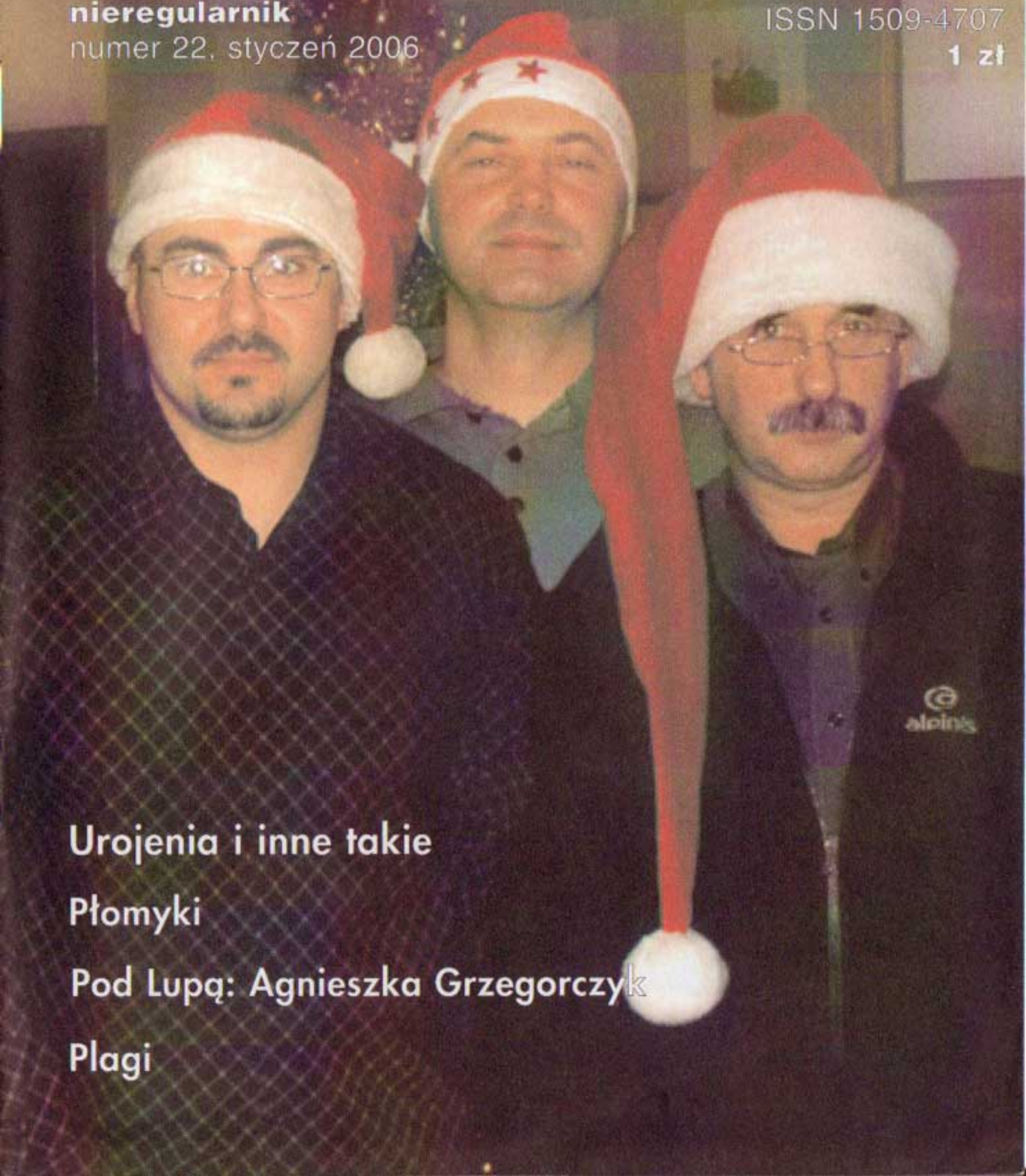


# ŁOMOT

nieregularnik  
numer 22, styczeń 2006

ISSN 1509-4707

1 zł



Urojenia i inne takie

Płomyki

Pod Lupą: Agnieszka Grzegorzcyk

Plagi



## spis treści

wstępniak	3
urojenia i inne takie	4
podajemy numery kont dla Polski...	6
ho ho ho!	7
płomyki	8
nihil novi	9
pod lupą: Agnieszka Grzegorzczak	10
fotografia	12
qmacie	14
untitled	15
plagi	16
dracula	18
historii kropel kilka	19
(nie)bajka o czerwonym kapturku	20
manfred vol.2	21
muminy	22
ars poetica	23

## ŁOMOT numer 22.

Zespół Szkół  
im. Henryka Sienkiewicza  
ul. 1-go Maja  
78-100 Kołobrzeg  
tel. 352 32 64  
fax 352 36 42  
lomotpress@o2.pl  
www.2lo.pl.

**redaktor naczelny:**  
Marcin Romanowski

**z-ca redaktora naczelnego:**  
Szymon Brożyński

**grafika:**  
Maciek Pelechaty  
Marcin Romanowski

**Zdjęcia:**  
Kuba Chrzanowski  
Karol Nowakiewicz

**zespół redakcyjny:**  
Asia Dziemiańczyk, Witek Kolbusz,  
Szymon Brożyński, Marcin  
Romanowski, Maciej Pelechaty,  
Weronika Bezimienna, Kornel Kabaja.

**wydawca:**  
Wydawnictwo Kamera  
78-100 Kołobrzeg, ul. Dubois 23  
tel./fax (0 94) 354 22 36, 354 62 05

Na okładce: profesor Arkadiusz Ma-  
jewski, profesor Grzegorz Mikłasz,  
dyrektor Mirosław Ołdak

*fot. Kuba Chrzanowski*

*Redakcja zastrzega sobie prawa  
do skracania artykułów;  
wszelkie prawa do zamieszczonych  
materiałów zastrzeżone.*



# wstępniak

Hey Mr. Crowley!

Niczym młody bóg, My, Nowa, Piękna Redakcja Łomotu, wkraczamy do akcji. Nie straszny nam Zeus i tym podobne bóstwa i półbogi, którzy mają gołe nogi umoczone w Jantarze.

Nietzschem, magią, smołą i ogniem (bo miecz był nagi), przełamując nasze sceptyczne podejście, otwieramy nowy numer Łomotu.

Wstępniak jest krótki, gdyż nie liczy się długość, ale jakość i umiejętności (bez podtekstów). Sprajt nas zmusił albo nie zmusił, ale my się mu nie zbuntowaliśmy... jeszcze.

Ze szczerego serca, w czystej formie  
Redakcja





# Urojenia i inne takie

Nie odkryję Ameryki, jeśli stwierdzę, że Kołobrzeg pod względem dostępu do teatru jest miastem upośledzonym. Jedna Herbertiada w roku to mało. Pewnym urozmaiceniem są co pewien czas różne projekty wywodzące się z lokalnych grup, kółek teatralnych i innych. Czasem pojawi się mniej lub bardziej efemeryczna, kolejna odsłona idei pod tytułem "zrobmy teatr w Kołobrzegu". Podobno miało się coś dziać w "Kalmarze". Kołobrzeżanin musi więc zainwestować w podróż do Koszalina lub Szczecina.

Sierpień 2005 być może okaże się przełomową datą na drodze do utworzenia stałej sceny teatralnej w naszym mieście. Od sierpnia bowiem notuje się zjawisko pod nazwą "Scena na niebiańskiej". Owa idea ukazała się jako stworzenie sceny na dachu sanatorium "Bałtyk". W kameralnej atmosferze, onieśmieleni widokiem morza mogli obejrzeć dwa spektakle: "Urojenia" Pawła Jurka oraz "Drugi pokój" według Zbigniewa Herberta. W obu przedstawieniach wystąpili Tomek Sobczak i Magdalena Biegańska.

Sobczak jest inicjatorem tego zjawiska. Inspiracją dla niego stała się podobna scena w

Zakopanem, mieście na swój sposób do Kołobrzegu podobnym. Pierwszym problemem stało się znalezienie odpowiedniego miejsca. Przypadkowo jedną z propozycji był taras na dachu "Bałtyku". Ta lokalizacja okazała się na tyle czarująca (oszałamiający widok morza z tarasu, moło w rozmiarze kieszonkowym, a na samą "salę" widzowie idą wąskim korytarzykiem), że natychmiast rozpoczęto przygotowania.

Ponieważ zainteresowanie pomysłem było większe niż zerowe, odbyły się kolejne przedstawienia. Ze względów natury klimatycznej już nie na dachu, lecz w sali koncertowej ratusza zobaczyć można było monodram "Jak zjadłem psa" Jewgienija Griszkowca oraz "Ferragosto" na podstawie opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Oba spektakle zaprezentowali aktorzy z kaliskiego teatru im. Wojciecha Bogusławskiego. Dzięki intensywnej współpracy z teatrem im. Modrzejewskiej z Legnicy w grudniu Kołobrzeżanie mogli zobaczyć dwa kolejne przedstawienia - "Szawła" i wielokrotnie nagradzany "Made in Poland". Tym razem istotną rolę gmachu teatralnego, którego w Kołobrzegu bynajmniej nie ma, odegrał budynek Łódzkiej SWSPiZ przy ul. Kasprowicza. Ciekawe ile osób wiedziało, że przed wojną teatr w Kołobrzegu znajdował się niemal przy tej samej ulicy (na Zdrojowej). Jeśli już jesteśmy przy tym gmachu, to można się zapytać, czemu Kołobrzeg, szumnie nazywany miastem „akademickim” (jak dla mnie to raczej miasto akademickie - filia w K-g) musi gnieździć się z teatrem po dachach lub starych pralniach.

Wracając do repertuaru - dobór sztuk i konwencja kołobrzesckiej sceny dopiero się rodzą. Co z tego wyniknie - trudno powiedzieć. Tomek Sobczak twierdzi, że nie chce tworzyć teatru eksperymentalnego, ale jednocześnie miejsce, gdzie będzie się szukać nowych środków teatralnego wyrazu. Mówi też, że jeśli w Kołobrzegu kultura ma spełniać inne funkcje niż tylko rozrywkową, to taki teatr jest po prostu konieczny. Tym bardziej, że w każdym większym mieście teatr powinien być, a wszak Kołobrzeg w sezonie liczy 120 tys. mieszkańców. W







planach jest pokazanie w lutym spektaklu "Spadamy, odjazd", traktującego o ludziach współcześnie emigrujących z Polski. Kolorbrzeżanie zobaczą też nowy tekst sceniczny Pawła Jurka.

Kluczowym, a nawet w pewien sposób kultowym spektaklem stały się "Urojenia". No bo pierwsze, "Urojenia" (wyreżyserowane przez Sobczaka) to sztuka o parze młodych ludzi chcących za wszelką cenę zrobić karierę, wybić się. Tak jak ich autorytety z kolorowych gazet. Anika i Patryk nie



## *i inne takie*

cofną się przed niczym, żeby przeżyć swoje pięć minut. Żyją w świecie dylematów w rodzaju fryzjera intymnego, a porozumiewają się wyłącznie wysyłając do siebie SMS-y, zwykle o treści "Srutu-tutu". Ich świat musi jeszcze zmieścić ich uczucie. To sztuka generalnie skierowana do ludzi młodych i niestety, faktycznie mówiące o nich. Młodzi ludzie. Bez nich "scena na niebiańskiej" umarłaby śmiercią naturalną. Utrzymała ją przy życiu grupa zapaleńców, którzy ogromnie pomagają w organizacji kolejnych przedstawień, uczestniczą w organizowanych przy okazji warsztatach teatralnych. No i to przede wszystkim młodzi ludzie chętnie na spektakle przychodzą.

Można powiedzieć: "są wykorzystywani". Nieprawda - sami chcą w tym uczestniczyć. Potrzebują tego. Robią to, gdyż niektórym, innym się na czyn jeszcze nie zebrało (choć w wymowie nieźle im idzie czasami, niektórym).

Evviva l'arte!

*Marcin Romanowski*



## podajemy numery kont dla Polski północnej

W dobie moherowej koalicji, gdy rządzą nami skrajni konserwatyści wraz z populistami, a laickość państwa staje się wymysłem "zgnilego Zachodu", warto przyrzeć się patronom medialnym obecnej sytuacji. Cała historia rozpoczyna się w roku 1991 i uwidoczniła, jak wielkie znaczenie dla ojca Rydzyka mają słowa Jana Pawła II: "Polityka i religia to dwa różne światy! Polityka i religia muszą zostać rozłączone!"

Dyrektor Radia Maryja urodził się w 1945 roku w Olkuszu. Ukończył Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, a święcenia kapłańskie przyjął w 1971 roku. W latach 70-tych rozpowszechniał biuletyny KORu, pod koniec lat 80-tych ukończył kurs w Instytucie Schillera. Jest to instytucja propagująca "trzecią drogę" oraz wszelakie teorie spiskowe. Pod koniec 1991 rusza regionalna stacja "Radio Maryja", sfinansowana za zagraniczne pieniądze, nadająca z Bydgoszczy.

Od początku istnienia tej rozgłośni na jej falach porusza się tematykę społeczną, polityczną i obyczajową. Nie zawsze w zgodzie ze stanowiskiem Kościoła, prawie nigdy w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem. W umysłach ludzi kierujących tą stacją, świat jest jednym wielkim spiskiem Żydów, masonów i cyklistów. Naruszane są wszelkie zasady etyki dziennikarskiej. Wszystkie światopoglądy, inne niż stanowisko ojca Rydzyka, są ośmieszane i demonizowane. Linia ideowa radia oscyluje pomiędzy endecją, mesjanizmem a ostrym konserwatyzmem.

Może mała próbka. Zaczniemy od antysemityzmu: "Izraelici uciekli ze złotem z Polski, zamiast budować kraj po wojnie" (ks. Mroczek 6.10.2002), „W tym roku 250 tysięcy Żydów ma przybyć do Polski w celu osiedlenia się. Rząd polski będzie tym ludziom dawał zapomogi, a nie Polakom" (słuchaczka 15.02.2003), "W Urzędzie Bezpieczeństwa kto był? 90% to byli Żydzi. W Rosji w NKWD, kto Polaków mordował? Żydzi!" (Słuchaczka 10.02.2003), "Ja to nazywam aj waj szalom. Widać, że to jest religia handlowa. To jest handel, a nie religia w Boga" (ks. Rydzyk, 20.08.2002)

Teraz coś na temat homoseksualistów (tutaj już nie mam dat emisji niestety): „Słuchacz: - W Oświęcimiu nigdy nie było komór gazowych. Ta propaganda głoszona jest przez lobby homoseksualistów amerykańskich. - o. Piotr: - Chyba przez lobby żydowskie. - Słuchacz: - A to nie na jedno wychodzi? „Ostatecznym celem homoseksualizmu jest walka z Kościołem i zniszczenie Kościoła” (ojciec Rydzyk).

Oprócz nawoływania do nietolerancji chętnie dyskutuje się też na tematy polityczne. Naturalnie popiera się partie prawicowe, dziś głównie PIS oraz I.P.R. Platforma i orientacja lewicowa przedstawiane są w możliwie najgorszym świetle, poparcie udzielone braciom Kaczyńskim mogło zadecydować o wynikach wyborów...

Kontrowersje budzi też kwestia reklam. Choć formalnie nie ma ich na antenie, co daje status nadawcy społecznego i pozwala zaoszczędzić niemałe sumy na koncesji, stosuje się reklamę ukrytą. KRRiT podjęła rzekomo działania w tej sprawie, jakichkolwiek skutków nie widać.

Nieustannie krytykowany jest Jerzy Owsiak, sprawa emisji filmu o Przystanku Woodstock znalazła swój finał w sądzie. Lech Wałęsa natomiast, w trakcie audycji na falach tego radia, został oskarżony o... współpracę z SB.

Radio Maryja zostało stworzone jako rozgłoszenia katolicka, miało głosić ewangelie, nadawać transmisje z mszy świętych, muzykę religijną. I rzeczywiście to robi, choć wobec propagowanej przez nie linii ideowej działania te schodzą na dalszy plan. Imperium medialne stworzone przez Ojca Dyrektora obejmuje jeszcze telewizję Trwam



(działającą od roku 2003) i ogólnopolską gazetę "Nasz Dziennik" (wydawaną od 1998). Najpewniej będzie się rozrastać dalej. Odbiorcami jego przekazu są głównie osoby starsze, źle wykształcone, z małych miast i wsi, biedne bądź bezrobotne. I przede wszystkim bardzo religijne, choć w wypaczony sposób, stojące na straży starego ładu i nierozumiejące współczesnego świata. Słuchaczy Radia Maryja niezależne ośrodki badawcze naliczają około miliona. To bardzo duża grupa i nie powinno się ich lekceważyć. W obronie zdrowego rozsądku, wolności sumienia i tolerancji nawołuje do odebrania koncesji tej stacji. Media to władza, a władza nie powinna się znajdować w nieodpowiednich rękach.

Witek Kolbusz



# ho ho hot !!!

Mamy już nowy rok, minęły święta. Wypoczęci i najedzeni wracamy - na dokładnie dwa tygodnie, ale jest co wspominać. To pozornie niezbyt rewolucyjne określenie zawiera w sobie jednak wiele magii. I można już w tym momencie zapytać, dlaczego od razu mowa o magii. Niby wszyscy wiedzą, że Boże Narodzenie ma w sobie pewien czar. Pociąga za sobą takie skojarzenia jak rodzina, miłość, jedność, zgoda i co najważniejsze spokój. Biorąc pod uwagę Sylwester zwłaszcza ta ostatnia cecha może wzbudzać liczne kontrowersje.

Skupmy się jednak na samym świątecznym obrządku i jego przygotowaniach. Z jednej strony spokój, a - co za tym idzie ciepło, jest nieodłącznym elementem Wigilii. Dnia, w którym wszyscy się jednoczą i obdarowują prezentami. Jedząc tradycyjne dwanaście dań, nikt już nie pamięta o tym, co działo się już na trzy tygodnie przed jakże uroczym obecnym dniem. A działo się wiele.

Początki były niewinne. Do szóstego grudnia czas upłynął pod znakiem dziecinnej zabawy w Mikołaje. Wtedy też każdy przeciętny obywatel powoli zaczął zdawać sobie sprawę, że na przygotowanie całej świątecznej imprezy ma jakieś osiemnaście dni. Tak, więc powolutku należało zacząć zastanawiać się nad takimi "szczegółami" jak wystrój domu, potrawy świąteczne, planowanie ewentualnych wyjazdów i oczywiście prezenty dla najbliższych. I tu zaczyna się coroczny problem, bo niby co kupić? A może należałoby być bardziej oryginalnym i wykonać coś samemu? Pomysłów jest albo za dużo, albo przeciwnie - całkiem ich brak. Osób do obdarowania zawsze jest wiele, każda inna, ma różny gust, charakter, upodobania. Pół biedy, jeśli osobnik robiący podarki ma rodzeństwo, z którym może się sprzymierzyć w poszukiwaniach idealnego drobiazgu. A co jeśli nie? Wtedy dopiero zaczyna wyolbrzymiać swój problem, a jak już wpadnie na jakąś genialną ideę, okazuje się, że została już ona zrealizowana w latach poprzednich.

W ten sposób około dwudziestego grudnia zaczyna się coroczny rajd po sklepach. Oglądając kolejne wystawy uświadomiamy sobie, że czasu jest co raz mniej, a prezentu jak nie było, tak nie ma. I jakby tego było mało, wciąż jesteśmy napałani zarówno przez tabuny Mikołajów reklamujących całkowicie nieprzydatny produkt, jak i wzywające obowiązki w domu. Tak na marginesie dodam, że mniej więcej tym czasie zbliża się koniec szkolnego semestru. Więc nie dość, że musimy wysprzątać wszystko, do czego da się w

domu dotrzeć i znaleźć idealne prezenty to jeszcze mieć czas na efektywną naukę.

Najlepiej jest opracować strategię, bo inaczej nie ma cienia szansy na powodzenie owej akcji "święta". Zakładając, że uczyć będziemy się w styczniu a sprzątać w weekend, zdesperowani ponownie ruszamy na poszukiwanie podarków. Z tą tylko małą różnicą, że tym razem musimy je znaleźć, innego wyjścia nie ma. W ten sposób bierzemy ze sobą kogoś równie zdesperowanego i nabywamy niezbędne podarki. Cała sprawnie przeprowadzona akcja napawa nas taką radością, że w końcu dostrzegamy uroki tych przedświątecznych przygotowań. Nagle widzimy jak pięknie wygląda ustrojone miasto, jak dzieci cieszą się widokiem bandy Mikołajów, i nawet ten dotychczas irytujący i utrudniający ruch śnieg wydaje się bielszy i bardziej przyjazny. Ogólnie jest fajnie.

Przemarznięci i głodni, ale jakże zadowoleni wracamy do domu i z miną triumfu pakujemy zakupione fanty. Po czym z ogromną satysfakcją wrzucamy je pod choinkę. Teraz czas już płynie wolniej. Niesamowitą przyjemność sprawia nawet mozolne krojenie grzybów, bo przecież w kuchni jest tak miło. Zewsząd dochodzą do nas zapachy dań, na które nierzadko czekamy okrągły rok.

Podajemy się nastrojowi, elegancko ubieramy i cali gotowi siadamy do rodzinnego stołu. Następuje powrót do idealnego świątecznego obrazka, w którym uczestnictwo sprawia tak przeogromną radość. W takim momencie nikt nie pamięta już o trwającej cały grudzień gorączce. Jedno jest pewne: na ten moment warto czekać całe dwanaście miesięcy. Tym (jeśli tacy są), którym mimo wszystko przeszkadza cała świąteczna krzątaniana, polecam nie stresować nadto siebie i innych, ale zapomnieć o wszystkim podczas karnawałowej imprezy. W końcu będziemy ją wspominać przez cały nadchodzący rok.

*Asia Dziemiańczyk*





# Płomyki

14 Kwietnia roku 2006 - ta data na pewno nikomu jeszcze nic nie mówi. Jednak, gdy ja zobaczyłem, jakie wydarzenie jest jej przypisane to latałem pod sufitem. Tego dnia w warszawskiej Proximie będzie miał miejsce koncert... Sepultura i In Flames. Pierwsza nazwa na pewno jest wszystkim znana. Druga nie musi... Jednak ten drugi zespół, też jest naprawdę wart uwagi.

Jako fan tego zespołu powinienem go wynosić pod niebiosa. Jednak nie zrobię tego. Bo tak. Nie zasługują jeszcze na to. Gdyby mieli same genialne płyty, ale tak jednak nie jest. Niestety przez cały okres swojej twórczości nie trzymali oni wyrównanego poziomu. Ostatnia "Soundtrack To Your Escape", niestety okazała się osłabą. Z płyty tej wyróżnia się jedynie utwór „My Sweet Shadow” oraz „The Quiet Place”. Fani zarzucają, że ten ostatni ma w sobie za dużo elektronicznych motywów, co nie pasuje w ogóle do image'u kapeli. 6 Lutego w Europie ma zostać wydana płyta "Come Clarity". Z zapowiedzi wynika, że będzie to powrót do korzeni, czyli do stylu jaki In Flames prezentowało w latach 2000-2001 czyli najlepszym okresie istnienia zespołu.

Zespół powstał w roku 1990. Wtedy to Jesper Stromblad odszedł z Ceremonial Oath, gdzie występował razem z Anderssem Fridenem (obecny wokalista zespołu) i Andersem Iwersem. Muzyka jaką chciał grać odbiegała od tego co prezentowali. W ten oto sposób z Johanem Larssonem i Glenem Ljungströmem założyli IN FLAMES. W roku 1994 wydana została pierwsza płyta zatytułowana "Lunar Strain". Zespół przechodził przez te 15 lat istnienia wiele zmian w składzie. I tak przez zespół przewinęły się takie osobistości jak Anders Iwers (Tiamat), Mikael Stanne i Anders Jivarp (Dark Tranquillity), Henke Forss (Dawn) oraz Daniel Erlandsson (Eucharist, Arch Enemy). Warto też dodać, że Jesper równolegle gra w Dimension Zero, który również jest wart uwagi, a Anders śpiewa w zespole Passenger.

Co grają ludzie "W Płomieniach" (pieszczotliwie "Płomyki")? Metal. Tak po prostu. Sam zespół mówi, że gra Melodic Death. Jednak opinie na ten temat są sprzeczne i wolę używać określenia metal. Nie chcę, by ktoś mnie zlinczował. Ich muzyka jest bardzo dynamiczna. Wokal jest również cudowny. Jest oczywiście growl, lub jak to niektórzy określają ryk, ale często przechodzi on w spokojny śpiew, tak jakby wokalista nucił swojemu dziecku kołysankę. Gitary i perkusja grają spokojniej, słuchacz powoli myśli, że to koniec... myli się... i niespodziewanie następuje wielka eksplozja energii. Muzyka In Flames



na pewno nie jest monotonna. Utwory na płytach mają to do siebie, że są podobne pod względem kompozycji, jednak nie sposób jest pomylić np. piosenki z "Subterranean" z utworami z "Claymana".

Za najlepszy album „Płomyków” uważa się płytę z roku 2002 "Reroute To Remain" (w skrócie RtR). Mogę szczególnie polecić utwory: "Reroute To Remain", "Trigger", "Cloud Connected", "Dawn of a New Day". Głównym tematem płyty jest, jakże popularny temat ostatnio... życie. Pokazane od swych najgorszych stron. Jest mowa, o zdradzie, o upadku ze szczytu na samo dno, o tym, że nie można wszystkiego ze sobą pogodzić i nie zawsze można dojść do kompromisu, o bezwzględnym dążeniu do władzy, o tym, że w pewnym momencie zostaje się zupełnie sam. W pewnym momencie człowiek jednak uświadamia sobie, że za dużo stracił i szuka pozostałości tego co było, aby je ratować. Innym ciekawym utworem jest piosenka "Bullet Ride", która opowiada historię człowieka, który w pewnym momencie doszedł do miejsca, z którego nie ma już drogi w żadną stronę. Osiągnął wszystko, a zarazem nic i nie jest pewien, czy na pewno tego chciał. Utwór ten na pewno zostanie zagrany podczas koncertu w Polsce. „Płomyki” same mówią: „bedziemy go grać nawet jak będziemy mieli po 90 lat i będziemy przyglusi...”

Na koniec pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że przynajmniej kilka osób, które przeczytało ten tekst pogna, do sklepu muzycznego, wejdzie na stronę [www.inflames.com](http://www.inflames.com), lub pobiegnie do znajomych, którzy znają ten zespół. Czy się spodoba? Nie wiem. Mi podoba się bardzo. Jednak ich twórczość doceniłem dopiero po przesłuchaniu wszystkich albumów. Oczywiście mam też nadzieję, że będę mógł w kwietniu spotkać się w klubie Proxima z jakimś kolegą lub koleżanką ze szkoły i wspólnie bawić przy tej muzyce.

Karol Nowakiewicz



# Nihil Novi

Coś na leniwe niedzielne  
popołudnie

Jest niedziela, dzień świąteczny, dzień wolny, dzień wypoczynku. Słońce świeci obecnie nad naszym miastem. Ulice są wypełnione rodzinami na spacerach ze swoimi psami, albo wyprowadzającymi się samochodami do parku na ten czas. Sklepy są spakowane i puste. Grille jeszcze miejscami są czyszczone, a ojcowie szukają chwilkami doń podpałek. Jakieś dziecko znalazło swoją zgubioną piłkę.

Ja siedzę na balkonie ze szklaną chłodnego napoju w ręku i obserwuję jak cała ta ludzka aktywność pulsuje wokół mnie. Moje palce u stóp opierają się na ciepłych od słońca poręczach. Wszystkie okna w domu są pootwierane, a ja mam Ki-Oku włączone na mojej wieży. Na końcu stołu, który jest w cieniu mam schłodzony talerz krówek. Mam zamiar ruszyć się z leżaka tylko raz w przeciągu kolejnych kilku godzin, a to po to, aby puścić od nowa płytę, bo zapomniałem ustawić automatycznego powtarzania.

To nic więcej jak tylko bit i trąbka, jednak połączone z takimi umiejętnościami staje się czymś innym niż zwykła mieszanka. Ta płyta wypełni Twój dom dźwiękiem, muzyka wprowadzi światło słońca do środka oknami. Wraz z otwierającym wejściem utworu "Toh-Sui" ma się nieodpartą potrzebę najnormalniej w świecie mieć dobry humor i czuć się szczęśliwym, że nie ma się żadnych poważnych planów na dzisiaj. Leniwy bas w "Mu-Getsu" sprawi, że Twoje

palce samoczynnie zaczną pukać w chłodną szklankę trzymaną w rękę. Odległe echo i ręczna perkusja w tle tuż za delikatną trąbioną melodią w "Mu-Chu" spuści ostatnie odciski na Twoich nogach po długim tygodniu spędzonym w szkole. Naładowany swoim tempem "Fu-Yu" sprawi, że zaczniesz myśleć o rozpaleniu grilla i zabawie pomiędzy trąbką Toshinori Kondo i skreczowaniem dj Krusha przy utworze "Bu-Seki". Sprawি, że chwycisz za telefon i zaczniesz dzwonić do swoich znajomych, żeby przyjeżdżali do Ciebie, bo masz pełno miejsca i wszyscy się zmieszczą na grilla.

Album "Ki-Oku" duetu dj Krush, Toshinori Kondo nie jest wszechobecny na naszym rynku. Nie naciskam do zdobywania tego arcydzieła lenistwa, ale powiem, że gdy tylko świeci słońce i pogoda jest ładna, nie masz li lepszego tła do leniwych czynności. Leniwa muzyka na leniwe popołudnie, gdy leżysz na leżaku wygrzewając się w słońcu. Prościej już nie będzie.

*Kornel Kabaja*





# POD LUPĄ



**Imię: Agnieszka**  
**Nazwisko: Grzegorzczak**  
**Zawód: Lwica rasowa**  
**Pozycja na liście: 11**  
**Powiększenie pod lupą:  
maksymalne**

**Jaką książkę czytała Pani ostatnio?**

Po raz kolejny przeczytałam "Sto lat samotności" Marqueza, a z nowości "Przygodę fryzjera damskiego" Mendosy.

**Styl jakiej epoki pasuje do Pani osobowości?**

Kiedy mam chandrę wydaje mi się, że odpowiednią epoką byłaby Młoda Polska, mroczna, dekadenska, nieustannie zadająca pytania o sens istnienia. Ale tak na prawdę do mojej osobowości pasuje starożytność. Kocham życie, luksus i leniuchowanie tak bardzo, jak uwielbiali to Rzymianie...

**Nie boję się...**

Nowych wyzwań i wysokości (uwielbiam latać!)



### **Ulubiony autor...**

Jest ich wielu. Herbert, Szymborska, Wojacek, Topor, Mrożek, Borges, Iroing, Fuentes, Cortazar, Marquez...Mogłabym tak długo wymieniać. Dołączyłabym jeszcze feministki np. Gretkowską, Dunin czy Filipiak.

### **Najwyraźniejszy autorytet...**

Nie będę oryginalna. Moim autorytetem jest mama. To osoba mądra, ciepła, prawdomówna, po prostu wspaniała. Chciałabym choć trochę być do niej podobna.

### **Ulubiony zespół muzyczny.**

Za czasów mojej młodości niewątpliwie był to Depeche Mode, nawet ubierałam się na czarno i chodziłam na "depechoteki". Słuchałam namiętnie polskiej muzyki alternatywnej np. Proletariatu, Armii, Sztynwego Pala Azji, Chłopców z Placu Broni -pewnie już nikt tej muzyki nie słucha. Dziś słucham wszystkiego: do sprzątanania - techno, w aucie - rocka, do kawy - Erosa Ramazottiego, do deseru - popu, a na randkach - muzyki poważnej.

### **Dzieło sztuki, na które mogłaby Pani patrzeć całe życie?**

Wszystkie obrazy Chagalla, Cezanne'a, Beksińskiego i Olbińskiego.

### **Znak zodiaku...**

Jestem lwicą, podobno rasową...

### **Jakie marzenia realizuje Pani prowadząc Katharsis?**

Chyba swoje niespełnione marzenia. Z teatrem jestem związana od dzieciństwa. Mój pierwszy występ miał miejsce, kiedy byłam trzylatką, grałam Jezusa w miejskich „Jasełkach”. Przez całe dzieciństwo należałam do amatorskiego zespołu teatralnego, w szkole podstawowej i średniej również uczestniczyłam w zajęciach teatralnych. Tylko na studiach nie starczyło mi czasu na teatr, choć regularnie chodziłam na spektakle, niestety, tylko jako widz.

### **Wymarzony prezent gwiazdkowy...**

I znów nie będę oryginalna: Jaguar (ewentualnie mój wymarzony Lexus SC430) i futro z norek...

### **Jakie cechy ceni Pani u siebie najbardziej?**

Cenię w sobie prawdomówność. Trudno w to uwierzyć, bo jestem kobietą, ale ja nie kłamie, zawsze mówię prawdę, co nie jest łatwe.

### **Jakie cechy u innych irytują Panią?**

Irytuje mnie ludzka głupota i bezmyślność.

### **Co uznałaby Pani za życiowy sukces?**

Sukcesem jest to, że po wielu, przykrych doświadczeniach i problemach, jakie mnie w życiu dotknęły, potrafiłam się podnieść i odnaleźć radość życia.

### **Imponuje Mi...**

Mądrość i erudycja moich przyjaciół.

### **Jestem obojętna na...**

Nowinki i nowości komputerowe. Ta dziedzina to dla mnie zupełna abstrakcja.

### **Co w młodości lubi Pani rozwijać?**

Samodzielne, nieszablonowe myślenie i wrażliwość.

### **Czego nauczyła się Pani od swoich uczniów?**

Uczniowie nauczyli mnie cierpliwości. Czasem muszę długo czekać na efekty mojej pracy, a przy moim temperamentie to jest niezwykle trudne.

### **Jakie szkolne wspomnienie wciąż do Pani powraca?**

Zawsze wspominam ostatni dzień nauki w ósmej klasie szkoły podstawowej. Dostałam wiele nagród, tytuł prymusa szkoły i srebrną tarczę. Pamiętam dumę moich rodziców. To był jeden z piękniejszych dni w moim życiu.

### **Jestem obojętna na...**

Nowinki i nowości komputerowe. Ta dziedzina to dla mnie zupełna abstrakcja.

### **Nie zważam na...**

Zdanie osób, na których mi nie zależy.

### **Pokusa nie do oparcia...**

Bardzo szybka jazda samochodem (miałam okazję prowadzić Ferrari - niesamowite wrażenie!), kupno dobrej książki i... nowej bielizny.

### **Przyjaciele muszą być...**

Zawsze lojalni i prawdomówni.

### **Co Panią wzrusza do łez?**

Widok matki karmiącej niemowlę.

### **Gdzie znajduje się Pani Eldorado?**

Na Sycylii. Obiecałam sobie, że jak wygram w totka, to pierwszą rzeczą, jaką zrobię, będzie kupno biletu lotniczego do Palermo. Uwielbiam wszystko, co włoskie!

### **Bez czego może się Pani obejść?**

Zdecydowanie obejść się bez komputera, drukarki, skanera i innych tego rodzaju szatańskich wynalazków.

### **Który bohater literacki wzbudza Pani niechęć?**

Zawsze, kiedy omawiam "Granicę", moją niechęć wzbudza Zenon Ziembiewicz. A który podziw?

Główna bohaterka "Smażone zielone pomidory".

### **Czym skusiła Panią polonistyką?**

Skusiła mnie magia literatury. Zdarza mi się dość często spędzać całe noce czytając frapującą książkę. Tracę wówczas poczucie czasu.

### **Czy jest bohater literacki lub filmowy, z którym się Pani utożsamia?**

Nie traktuję w ten sposób literatury i filmu, przecież to fikcja.

### **Co w Pani hierarchii wartości jest na pierwszym miejscu?**

Rodzina. Jestem wielką szczęściarą, mam cudownych i kochanych rodziców, wspaniałego brata, ubóstwiającego mnie babcię, mnóstwo kuzynek i kuzynów, na których zawsze mogę liczyć

### **Jak chciałaby Pani zostać w pamięci uczniów?**

Dobry polonista.

*Rozmawiał:  
Maciek Pełechaty*















# untitled

Wieczorem 12 listopada w latarni morskiej było głośno. O wolności. Przynajmniej tylko z nazwy. Odbył się po raz drugi koncert rockowy pod hasłem właśnie: "Głośno o wolności". Organizatorem imprezy był dziennikarz radia Szczecin Jarosław Banaś. Wypadaloby przejść do konkretów.

Najsamprzód wystąpiła gwiazda imprezy (której nazwa i logo widniały zresztą na biletach) - toruński band o łatwo wpadającej w ucho nazwie Butelka. Można o nich powiedzieć właściwie tyle - lider to syn rektora UMK w Toruniu. I podobno wygląda jak ten z Kombii. Występy są urozmaicone różnymi bardziej lub jeszcze bardziej komicznymi gadżetami, od wyrobów kruxoidalnych po specyficzne sutannowate kostiumy. Tragifarsa pełną gębą. Całe szczęście, że tym razem zrezygnowali z efektów pirotechnicznych, bo choć wśród uczestników dominowała czerń w ubiorze, to co innego czarne koszulki i swetry, a co innego okopcone twarze czy włosy. Muzyka - proste, solidne metalowe granie z maksymalnie uproszczonymi, wręcz skandowanymi tekstami o polityce, armii, radiu (tym toruńskim) i innych takich "sprawach".

Kolejna kapela miała nieco bliżej, bo tylko z Podczela. "Gromkowski" akcent tego występu polegał na tym, iż trzon grupy stanowią Wojtek Dęba i Wers Krzysztof, dający się spotkać na szkolnym korytarzu w charakterze uczniów. Zagrali bez żadnych "akcesoriów", czysty stop niezłego, tradycyjnego ciężkiego brzmienia z oznakami sympatii dla takich klasycznych grup jak na przykład Iron Maiden. Tak, tak - oczywiście nic nowego - stylistyka jak najbardziej ograna. Ale jeśli ktoś taką muzykę lubi...

Na półmetku nadal było głośno. Publiczność mogła tym razem uświadczyc na "scenie" poznańską formację o jeszcze bardziej malowniczej nazwie Bare Assed (oszczędzę sobie tłumaczenia). Wyszli, zakrzyczeli kilka wyjątkowo bliźniaczych utworów, przypominając co chwila, że nieopodal można zakupić ich płytę (ciekawe ile się sprzedało). Ale publiczność i tak dobrze się bawiła.

Kończąca cały koncert kołobrzaska kapela Scrat zaprezentowała się jak przystało na finał bardzo przyzwoicie. Różnice w profesjonalizmie, sprzęcie czy technice były od razu zauważalne. Mimo iż publika się trochę przedziła (bo to już późno się zrobiło) i nie było już takiego klimatu, to jednak warto było zostać. Nawet choć nowe utwory w porównaniu z kompozycjami z albumu "Z mroku" wydają się co nieco "subtelne" i nie mają takiego ładunku sentymentalnego (przynajmniej dla niektórych).

Może jeszcze parę słów o prowadzącym. Otóż nie ma o czym mówić, ani pisać. Szkoda Adama Wieczorka krytykować tylko za to, że ludzie słusznie wyli ze śmiechu z jego starań i osoby (niestety bynajmniej nie z jego "żartów"). Choć zauważyć można było poprawę w porównaniu z pierwszym koncertem "Głośno o wolności".

Było głośno. Niekoniecznie o wolności. Ale chyba nie było celem organizatorów stworzenie czegoś innego niż takiej imprezy, gdzie parę zespołów mogło sobie pohłasować ku uciesze innych. Wzbudzając radości nie tylko muzyczne, ale i też ogólnie radosne.

To taki kawał jest, do śmiechu...

*Marcin Romanowski*





## Geneza i sprecyzowanie myśli kręcących wokół pewnej plagi

Plagi... plagi są nieodłącznym już chyba elementem naszego świata. Plaga szarańczy niszczy od wieków pola uprawne w Afryce. Po całym świecie szerzą się plagi AIDS i od niedawna ptasiej grypy. Wśród młodzieży między innymi plaga braku czytania, palenia papierosów i brania różnych innych dziwnie nazywanych środków. Pośród plag, które pochłaniają zarówno młodszych jak i starszych szerzy się jeszcze jedna, która ze wszystkich dotyka mnie najbardziej. Nie, to nie plaga sztucznego patriotyzmu objawiającego się w homofobii i innych dziwnych zбочzeniach. Plaga braku wyobraźni...tak, dokładnie - wyobraźni. I to wcale nie chodzi o ogólne jej pojęcie, a o jedną konkretną płaszczynę - wyobraźnię muzyczną.

Zamykamy się we własnych kręgach. Wpuszczamy do siebie tylko to, co łączy się z już wcześniej obranymi upodobaniami. Szufładkujemy wszystko to, co nam się nie podoba jako coś złego. A tak naprawdę większość nie może się przebić przez pewną barierę. Barierę jaką stanowi dla nas wszystkich komercja artystów i ich sprzedajność. Dlaczego stanowi to barierę? Ponieważ w naszym zabieganym życiu nie mamy już czasu szukać czegoś wartościowego i tego, co naprawdę nam wpadnie w ucho, skłoni do refleksji, przeniesie w inny świat, świat myśli wypełnionych dźwiękiem. Świat w którym głównym elementem jest wielkie morze, na którego falach dryfujemy.

Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę ale fenomen jakim jest coś, co wielu określa "nową muzyką" w pewien sposób przypomina mrowisko. Na powierzchni, na świetle dziennym przebywa pewna ograniczona prawami rynku liczba twórców i innym wydaje się, że to jest wszystko co ten fenomen jest w stanie zaoferować. Są oni jednak w błędzie, bo pod ziemią, gdzie gdzie jest trochę trudniej trafić niż po prostu włączyć telewizor albo radio na byle jakim kanale, pierwszym z brzegu, bo na każdym praktycznie grane jest to samo. Jeśli się sięgnie trochę głębiej, przekonamy się, że tam jest wielka przestrzeń wypełniona siecią korytarzy i zależności. Przestrzeń, która żyje własnym życiem, poza barierami wielkich korporacji

muzycznych nastawionych na szybki i duży zysk przy jak najmniejszym wkładzie.

Nowa muzyka wbrew pozorom nie jest jakimś wybrykiem XXI wieku. Tak naprawdę jest wybrykiem z początku XX wieku. Wybrykiem, który przetrwał i ugruntował swoją pozycję wśród ludzi szukających czegoś innego niż taniej, łatwodostępnej, zwykle płytkiej, komercyjnej potańcówki polanej suto tandetą i przyprawionej szczyptą kiczu. Dzięki ludziom, którzy znajdowali w niej bramę, portal do innego, często lepszego świata (świata myśli i budowania własnego wnętrza na ich podstawie), przestał być wybrykiem i stał się fenomenem.

Korzenie sięgają 1919 roku, w którym wynaleziono pierwszy instrument elektroniczny - aeterofon, który wydawał z siebie dźwięki w miarę manipulowania ręką "muzyka" pomiędzy dwoma antenami. Obok niego powstał także magnetofon, który był podstawą twórczości m.in. pana o imieniu John i nazwisku Cage. Wykorzystywał on nagrane na płycie dźwięki z generatora, które odtwarzane przy zmiennej prędkości obrotów, obok preparowanego fortepianu i talerza tworzyły jego muzykę. Wielu muzyków nagrywało swoje dźwięki na kasety magnetofonowe, następnie cięło taśmy nożyczkami i sklejali w zmienionej kolejności. Dla niektórych do dzisiaj pozostaje to tylko błazenadą a nie prawdziwą muzyką, jednak duża część twórców takich jak







fot. K. Nowakiewicz

przykładowo Coil tworzy dźwięki w oparciu o swoje głębokie systemy filozoficzne i po prostu słuchając samych dźwięków nie będziemy w stanie zrozumieć ich przekazu.

Na podstawach jakie stworzyli twórcy "muzyki konkretnej" z początków i środka XX wieku wykształcili się geniusze i pionierzy dźwięku tacy jak Kraftwerk. Muzyka elektroniczna (w szczególności techno) zawdzięcza im swoje istnienie, bo to właśnie z ich twórczości powstała. Brian Eno, który stworzył opozycję dla "konwencjonalnej muzyki tła" do dziś ciągle nazywany jest największym muzycznym odkryciem ostatnich dekad XX wieku. Stworzył muzykę nazywaną "ambient" (od miesowu ambire: amb - wokół, ire - iść), muzykę "otaczającą i obejmującą ze wszystkich stron". Mistrz Eno o swoim własnym dziele mówi tak: "Podczas gdy istniejące firmy produkujące puszkowaną muzykę opierają się na regulowaniu otoczenia poprzez pokrywanie jego akustycznych i atmosferycznych cech charakterystycznych, ambient ma na celu ich uwypuklenie. Podczas gdy konwencjonalna muzyka tła jest produkowana na drodze obdarzenia muzyki z jakichkolwiek wątpliwości i niepewności [a co za tym idzie, prawdziwego zainteresowania], ambient zachowuje powyższe cechy." Richard David James (znany pod kilkunastoma pseudoni-

mami, głównie Aphex Twin iAFX) został ochrzczony "współczesnym Mozartem" i "Salvadorem Dali muzyki techno". W jego twórczości można znaleźć kamienie milowe zarówno ambientu, jak acid techno, hardcore i jego własnego drill'n'bassu.

Nowa muzyka to ocean, który ciężko objąć tylko swoją wyobraźnią. Założyciele Warp Records, jednej z najważniejszych wytwórni muzycznych ambitnej muzyki powiedzieli ponad dekadę temu "Muzyki technicznej nie można sobie wyobrazić dopóki się jej nie usłyszy". Dzisiaj możemy być pewni, że praktycznie każdy możliwy dźwięk jaki przechodzi nam przez myśl już kiedyś był wykorzystany przez kogoś, by go znaleźć musimy tylko dobrze poszukać. Niestety ciągle stosunkowo niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że muzyka nie jest już ograniczona możliwościami instrumentów i umiejętności muzyków. Jest ograniczona tylko i wyłącznie wyobraźnią jej twórców, a każda emocja jakiej wydobycia możemy potrzebować jest na wyciągnięcie ręki. Dlatego czasem ciągle dziwią mnie ludzie, którzy twierdzą, że muzyka nie jest im do niczego potrzebna. Ale jednak i oni przeżywają kryzysy w życiu, a wtedy czasem słowa na nic się nie zdają, potrzebny jest dźwięk, który trafi pod powierzchnie wzburzone i chaotyczne myśli do wniosków i przekonań, które są gdzieś głęboko w nas zakorzenione a sami nie potrafimy do nich dotrzeć.

A dzisiaj, w dobie Internetu i coraz większych ilości net-labeli (wytwórni, które legalnie rozpowszechniają swoją muzykę poprzez sieć nie biorąc za to żadnych pieniędzy w imię miłości do muzyki a nie do bogactwa) mamy wszystko na wyciągnięcie ręki. Musimy tylko wiedzieć gdzie szukać...i mieć świadomość że muzyka potrafi bardzo pomóc i uprzyjemnić życie.

Kurak



fot. Kuba Chrzanowski



# Dracula

Wampiry, wampirze, strzygi, dzieci nocy, krwiopijcy, dzieci Nod i nitopyrze. Jak można się domysle są to określenia wampirów, samo słowo wampir oznacza w opowieściach ludowych - ducha zmarłego wysysającego krew z ludzi. Istnieje wiele teorii odnośnie powstania wampirów, a jeszcze więcej co do ich unicestwiania.

Przykładowo:

**Teoria nr. 1,** mówi, że: Kain, po zabiciu swego brata Abla został wygnany i podczas swej wędrówki po nieskończonych pustkowiach napotkał Lilith (podobno pierwszą żonę Adama) i wraz z nią udał się do krainy Nod, gdzie zamieszkali przeklęci i tam stworzyli swój naród łaknący krwi...

**Teoria nr. 2:** Krucjaty. Krew, płacz i turlanie się głów... Podczas pierwszej wyprawy krzyżowej w XI wieku "dobrzy" walczyli z Arabami, Asyryjczykami i tego typu podobną chałastą. Oczywiście pod koniec tejże bitwy prawie wszystko było wycięte co do nogi, prawie... Prawie robi wielką różnicę. Na placu boju zostało się dziewięciu wojów, nie wiadomo jakim cudem. A całą resztą żywiły się hieny, sępy etc. Po zejściu zmroku tymże niedobitką objawił się sam... Abaddon. Zaoferował im życie wieczne, a oni ochoczo to przyjęli, zwłaszcza, że byli już jedną nogą w grobie. Tak więc ośmiu z nich stało się dziećmi nocy i aby zapieczętować ten sukces skonsumowali dziewiątego towarzysza.

**Teoria nr.3,** najbardziej popularna ze wszystkich: Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedzioma rzekami i siedzioma lasami żył sobie pewien piękny i młody hrabia, który był wielce odważny i mężny, niestraszne były mu wszelkie boje, najzuchwalsi księża i plebs. Na imię było mu Vlad, lud nadał mu przydomek Palownik (tenże władca miał bardzo ciekawe zainteresowania, gdyż nabijał swych wrogów na pał, przez... no właśnie... rzyć). I miał on piękną małżonkę - Elizabeth i wspaniałego wroga - Kościół. Pewnego razu wyruszył on, by walczyć z chrześcijaństwem, podczas jednej z wielu "łupanek" został przekęty przez miejscowego klechę (nie zazna spokoju na Ziemi i przez wieki będzie istnieć). I gdy wrócił do zamku swego, jego małżonka martwa była, bo dotarły tam słuchy o śmierci jego. Więc hrabia w smutku swym pragnął zabić się, lecz nie mógł się w żaden sposób zranić, ciążyła nad nim klątwa. Tak więc hrabia Vlad stał się nieumarłym wampirzem, a lud nadał mu przydomek Dracula.

Powstało wiele ekranizacji "Draculi" Brama Stokera, chyba jedną z najstarszych jest film niemieckiego reżysera F.W. Murnau "Nosferatu, eine symphonie des grauens" z roku 1921. Inna z kolei jest ekranizacja F.F. Coppoli. Oczywiście oprócz filmów powstawały również przedstawienia teatralne i do tego chciałbym zmierzyć.

15.11.2005 został zorganizowany wyjazd na sztukę "Dracula" do Teatru Muzycznego w Gdyni. Jako że lubię takie klimaty postanowiłem wybrać się do teatru i... strasznie, wręcz niewyobrażalnie się zawiodłem. Całe przedstawienie było podzielone na trzy części: wieki średnie, XVIII wiek i teraźniejszość. Część pierwsza była do przelknięcia, walka z Kościołem, przeklecie Draculi, utrata ukochanej, rozpacz po jej stracie. Za to pozostałe dwie pozostawiły po sobie, powiedzmy, niesmak. Oś fabuły nijak miała się do historii Draculi. Chyba jedyną rzeczą, która miała jakiegokolwiek powiązanie z powieścią Stokera był sam tytuł. Nie ma najmniejszego sensu rozpisywać się, czego tam nie było, zamiast jednej strony wyszłoby mi 24. Przechodząc do meritum, uważam, że reżyser nie posiadał zbyt dobrego pojęcia co czyni, rzekłbym, że to była czysta profanacja. Najbardziej zirytowały mnie dwie rzeczy, mianowicie: motyw zakochanego wampira (wampir z założenia jest hedonistą i "żyje" tak aby było mu wygodnie i smacznie) oraz nawrócenie się głównego bohatera na ścieżkę dobra (nic nie będzie mówi, może wyjdzie mi to na dobre). Katorga, jednym słowem.

Szczerze, osobom, które mają jakiegokolwiek pojęcie o Draculi nie polecam tej sztuki, ba, niechaj omijają oni ją szerokim łukiem. Tak więc, pozostaje mi mieć nadzieję, że "Taniec wampirów" na motywach filmu Romana Polańskiego "Nieustraszeni pogromcy wampirów", nie okaże się aż taką klapą. Z poważaniem dla osób, którym "Dracula" się podobał.

*Maciek Pelechaty*





A wszystko zaczęło się już w 1886 roku, gdy amerykański farmaceuta z Atlanty, John Smith Pemberton, odkrył napój m.in. na bazie orzechów z rodzaju zawsze zielonych drzew z rodziny zawtarowatych. Był to już drugi napój aptekarza na bazie tych owoców. Dopóki napojowi temu nie została nadana zarejestrowana marka, sprzedaż była nieopłacalna i nierentowna. Dzięki Asy Candlerowi i jego obrotom marketingowym zyski ze sprzedaży sięgają pięćdziesięciu milionów dolarów w 1914 roku, a dziś Coca-Cola jest hitem wśród produktów na życie, symbolem luksusu i nowo-



## Amoniakalno-siarczynowa pyszność! Historii kropel kilka...

czesnego trybu życia. Coca-Cola to również środek zapalny, który prawie doprowadził do wojny lub dla innych po prostu smaczny, gazowany napój o ciemnokarmelowym zabarwieniu. Napój ten został rozlewany do butelek dopiero w 1894 roku, dzięki dwóm przedsiębiorcom, którzy dostali zezwolenie na sprzedaż produktu. Zaś od 1955 roku występowała także w puszkach. Nazwa napoju była zmieniana, występowała pod nazwą „Coca-Cola Classic“, lecz nie przyjęła się i powrócono do pierwotnej nazwy. Mieszkańcy Polski skosztowali Coli w 1972 roku, dzięki podpisaniu umowy z koncernem Coca-Coli przez władze PRL. Produkowano ją dzięki amerykańskiej licencji w warszawskich zakładach piwowarskich. Ciekawostką jest, że Agnieszka Osiecka wymyśliła hasło reklamowe „Coca-Cola to jest to!“, które stało się znane na całym świecie.

Dziś Coca-Cola stała się rzeczą bez, której wiele osób nie potrafi wyobrazić sobie stylowego życia. Istnienie Coli jest nieodłącznym elementem trybu życia, podobnie jak potrzeba jedzenia

czy zaspokajania swoich potrzeb rozrywkowych. Trudno wyobrazić sobie jedzenie pizzy bez Coca-Coli w czerwonym kubku ze słomką czy jej reklamy świątecznej z piosenką „Coraz bliżej święta!“ ukazywana jako kraina łagodności, szczęścia i idealnego życia. Ciepła rodzinnego. Coca-Cola to przede wszystkim gigant napojów na światowym rynku. Przez koncern Coca-Cola przepływają miliony, a może nawet miliardy dolarów rocznie. A to wszystko dzięki ogromnej reklamie, z którą spotykamy się na każdym kroku. Wyobraźmy sobie ile ludzi i rzeczy dziennie zaangażowanych jest przy pracy z Coca-Colą. Miliony rąk rozlewających i podających napój w sklepie, tysiące oznakowanych samochodów które dziennie rozwożą tysiące litrów płynu, kolejne miliony litrów wody do produkcji, jak dużo słów, etykiet, reklam, butelek, aluminiowych puszek a co najważniejsze jak dużo pieniędzy które dziennie przesypują się z prawa na lewo dążąc do ostatecznej wizyty u dentysty...

Karol Pauk



## (Nie)bajka o Czerwonym Kapturku

"Nie pozwól żeby ktoś, coś miało na ciebie zgubny wpływ.

Bierz przykład z tych co uważasz ich za mądrych.

Serce i dusza musi być szczerą.

Twój czas, teraz ty wybierasz."

(Molesta Ewenement "Dla Dzieciaków")

Chowam się przed tobą w kapturze. Mam ciebie dosyć. A przecież nie różnimy się od siebie. Żyjemy na tym samym świecie. Mam plany, marzenia, wartości. Rozumiesz? Twoimi są jedynie przekreślenie moich. Też chcę coś osiągnąć. Kreować siebie i rzeczywistość. Dla siebie i bliskich. Życ.

*(Pewnego dnia, gdy babcia zachorowała, mama poprosiła Czerwonego Kapturka, by odwiedził ją. Czerwony Kapturek szedł do celu przez ciemny las.)*

Przeszkadza ci to? Nie znalazłeś sensu? Wcale nie musisz odbierać go innym! Chcę iść w obranym przeze mnie kierunku, a nie ulegać tobie i błędzić. Mówię szczerze. Wszystko nazywam zamiast uciekać. Prezentuje to, co siedzi wewnątrz. Nadzieje i perspektywy. Myśli rodzą słowa. One będą krzykiem. Ból i bunt dojrzewa. Wybuchnie, by pokazać niedoskonałość świata. Oraz jego piękno, które stwarzam. Moje uczucia. Wyrażam siebie na własny sposób.

*(Czerwony Kapturek spacerował przez las, zbierał beztrudnie kwiatki, ale uważał na ciemne zakamarki.)*

Kim jesteś by móc to osądzać? Nie jestem gorszy. Nie ma nic gorszego od zatracania siebie. Szczególnie, gdy za tym idzie egoizm, chamstwo i zakłamanie. Nic z tego ci się nie uda. Nie boję się ciebie. Nic mi nie zrobisz. Będę szedł dalej. Mimo tego, że będziesz się cały czas pojawiać. Chcesz mnie niszczyć powoli. Wykorzystać i pozbyć się całkowicie. Zadowolisz się i pograżyć.

*(Wesoły Czerwony Kapturek spotkał na drodze wilka. Zazwyczaj zły i groźny, teraz był wyjątkowo miły i zaczął rozmawiać z Czerwonym Kapturkiem. Wilk wypytywał się o babcię, potem szybko odszedł i dziewczynka mogła już iść spokojnie.)*

Człowiek jest mną. Jestem Człowiekiem. Myślę, marzę, ale i błędzę. Też mam wady i słabości. Uginam się pod ciężarem niepowodzeń.

Czasem tracę siłę i motywację. Jednak będę szedł. Wiem, że czeka na mnie spełnienie marzeń, które czasem zostają przykryte zniechęceniem. Przychodzi strach, niepewność. Przed nieznanym. I przed poznaniem. Zawodzi mnie świat. A raczej moje wyobrażenie o nim. Mimo momentów zachwiania będę trwał. Podupadam. Ale wstaję i idę wciąż do celu.

*(Wilki znalazł domek babci. Wiedząc, że drzwi są otwarte, wpadł i zjadł babcię. Przebrał się w jej ubranie, żeby móc ją udawać. Pogodny i stęskniony Czerwony Kapturek przywitał babcię i bardzo się zdziwił:*

- "Babciu, dlaczego masz takie wielkie oczy?"

- "Żeby cię lepiej widzieć, kochana wnuczko."

Odpowiedział wilk naśladując ton staruszki.

- "Ojej, babciu, a dlaczego masz takie wielkie uszy?"

- "Żeby cię lepiej słyszeć, moja droga."

- "Babciu, ale dlaczego masz takie wielkie kły?" - Dopytywała się pełna obaw dziewczynka.

- "Żeby cię lepiej zjeść." - Warknął wilk rzucając się na Czerwonego Kapturka. Zadowolony i najedzony jeszcze chwilę odpoczywał w domku. Nagle pojawił się leśniczy. Widząc groźnego wilka rozpruł jemu brzuch i napelnił go kamieniami, żeby nikogo nie zjadł. Czerwony Kapturek i jej babcia były już spokojne, a wszyscy żyli długo i szczęśliwie.)

Pozostaję tutaj. Nie zdejmę kaptura. Trwam. Wiele jest dróg. Jeszcze więcej zakrętów. Najgorszy z nich prowadzi w twoją stronę. Za każdym razem, gdy cię widzę, czuję chęć do walki. Także trafiasz. Rana szybko się goi, kły nie dostają się głęboko. Wiele prawd. Łatwo się pogubić, zasłonić cel. Dajesz mi kłamstwo.

Żadnej prawdy. Stawiasz przeszkody. Boję się. Cofam się lub zatrzymuję. Nie zejdem, bo mam cel.

Szukam prawdy. Wierzę.

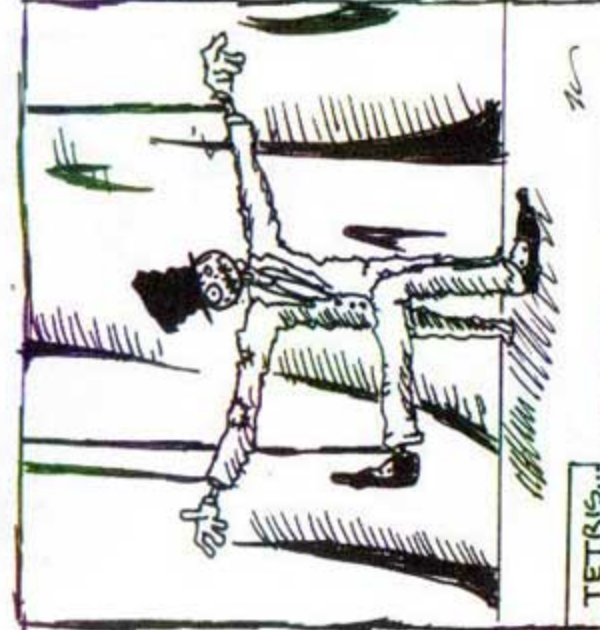
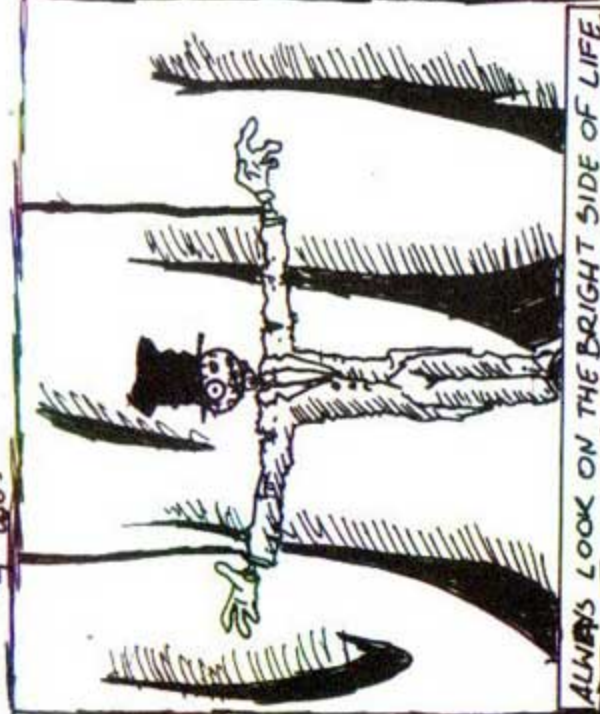
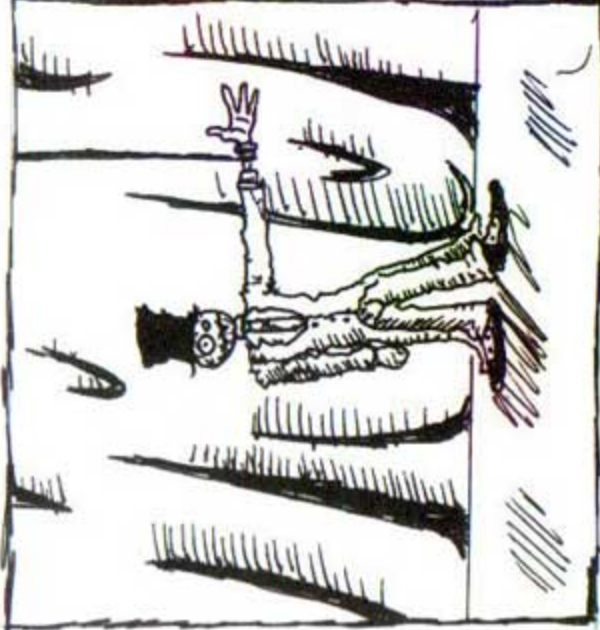
Monika Kochan



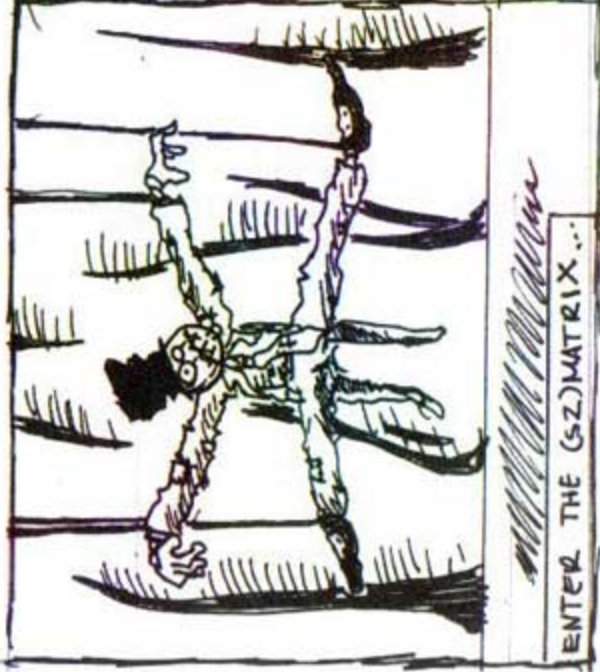


# Manfred® #2

BY MODREK  
1/2 1985



ALWAYS LOOK ON THE BRIGHT SIDE OF LIFE. TETRIS...



ENTER THE (S2)MATRIX...



INACJĄ I BŁS: MODREK  
CO SIĘ SMIEJESZ? I TAK WADRZEZ...



# Muminy!

• Wybitny polski kompozytor Mieczysław Karłowicz (1876-1909) był zapalonym wędkarzem. Kiedyś, gdy łowił ryby w niedozwolonym miejscu, podszedł do niego strażnik i zapytał:

- Jakim prawem łowi pan tu ryby?  
- Czynię to pod nakazem nieodpartej przemocy niezglębionego, intuicyjnego geniuszu ludzkiego nad upośledzoną, nędzną kreaturą

- Pan wybaczy, ale nie znam tych wszystkich nowych zarządzeń!

• Śnieżka, Herkules i Quasimodo chcieli sprawdzić, czy to, co o nich mówią jest prawdą, tzn. Śnieżka najpiękniejsza, Herkules najsilniejszy, a Quasimodo najbrzydszy. Postanowili zapytać o to zwierciadła. Pierwsza od zwierciadła wychodzi Śnieżka i się cieszy:

- Hurra, jestem najpiękniejsza!

Potem kolej na Herkulesa:

- Hurra, jestem najsilniejszy!

Na końcu wychodzi Quasimodo:

- Cholera! Co to za Kaczyńska z Warszawy?

**OSTATNIE SŁOWA PRZED ŚMIERCIA**

• przepraszam, że pobrudziłem panu dres

• to tylko draśnięcie

• pyszny ten bigmac

• jedź, prawa wolna

• do wesela się zagoi

• to tylko kot hałasuje w ogródku

• a teraz ten roztwór wlewamy tu...

• Turysta w Zakopanem wchodzi do baru, siada przy barze i pyta:

- Barman, co polecisz do picia?

Barman na to:

- Ano, panocku drink "Góra cy"!

Turysta:

- Jak to "Góra cy"?!  
Barman:

-

- Widzicie, bierzemy skłanecke wina... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Później bierzemy skłanecke piwa... no dwie... góra cy i wlewamy do tego samego garnka. Następnie skłanecke wódecki... dwie... no góra cy i wlewamy to do tego samego garnecka. Na koniec bierzemy skłanecke koniacku... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Garnek stawiamy na ogniu i miesając gzejemy cas jakiś. Później nalewamy i pijemy skłanecke... dwie... no góra cy. Po wypiciu wstajemy... robimy krocek... dwa... no góra cy!

• Ulicą idzie sobie chłopczyk, nagle podjeżdża do niego samochód i facet ze środka mówi:

- Choć wsiadaj do samochodu, dam ci 10zł i lizaka.

Chłopiec nie reaguje, tylko przyśpieszył kroku.

- No choć wsiadź do samochodu, dam ci 20zł, cole i lizaka.

Chłopak dalej nic, tylko znów przyśpieszył kroku... Facet w samochodzie nie daje za wygraną:

- Moja ostatnia propozycja - wsiadź ze mną do samochodu a dam ci 50zł, cole i karton chupa-chupsów.

Chłopak się zatrzymał i mówi:

- Odczep się tato. Kupiłeś matyza to teraz sam nim jeździj.





*Ars*

POETICA

## JA KOCHAM CIĘ

Ja kocham Cię najzwyczajniej w świecie!

Jak?

- na wspan,
  - jak ptaka ptak,
  - jak brata brat,
  - jak ssaka ssak,
  - jak kota kot,
  - jak kowal młota,
  - jak uczeń naukę,
  - jak plastyk sztukę,
  - jak motyl kwiaty,
  - jak więzień kraty,
  - jak góral góry,
  - jak lotnik chmury,
  - jak mąż żonę,
  - jak wrona wronę,
  - jak muzyka muzykę,
  - jak fizyk fizykę,
  - jak mól futro
  - jak dzisiaj jutro,
  - jak noc i dzień,
  - jak lenia leń,
  - jak beksa łzę
- Ja kocham Cię!

Pod rozłożystą topolą w cieniu  
 Para kochanków siedzi w  
 milczeniu.  
 Ich ciała splecione w jedno ciało,  
 Które miłości tak pożądało.  
 Wreszcie szczęśliwi razem się  
 czują,  
 Czule się pieszcząc i całując.

*Myra*

Uparta jak osioł  
 Zacięta osa  
 Złośliwa małpa  
 Wredna świnią  
 Głupia krowa  
 Tępa jak muł  
 Oto moja charakterystyka  
 to ja

...tylko po co  
 obrażać biedne zwierzęta?

*Myra*

Zapadła noc  
 Mój pokój  
 Stracił swe kolory  
 Cały otulony  
 w szare odcienie  
 Smutnieje

*Myra*

*Radek*







Kot nie porzuca łapania myszy, mimo wynalezienia pułapek.

*Karol Irzykowski*